

## Modrodruk (farbanice, tłoczeliney)

Modrodruk to technika druku i farbowania tkanin z użyciem substancji rezerwazowej oraz indygo jako barwnika. Modrodrukiem określa się także tkaninę ozdobioną tą techniką.

Stosowany był w różnych rejonach Europy, m.in. na Morawach, Spiszu i w Alzacji od XVIII wieku. Cechą łączącą tkaniny alzackie z wytwarzanymi w Europie Środkowej był kolor niebieski, od którego pochodzą zwyczajowe nazwy np. *modrotisk* – na Morawach, *modrotlač* – na Słowacji, *blaudruck* – w różnych regionach Niemiec, w Polsce górale żywieccy określają ją mianem *siwizny*, a na Podhalu spódnice z tej tkaniny wśród górali podhalańskich nazywa się *farbonica*. Znaczny wzrost popularności tego typu tkanin przypadł na drugą połowę XIX wieku i wiązał się z rozwojem manufaktur tkackich.

### Technika

Wzory na płótnie odciskane były ręcznie za pomocą drukarskich klocków. Klocki te wykonane były z dwóch drewnianych zbitych ze sobą płyt. Jedna z nich miała stronę podrzeźbioną lub nabitą cienkimi metalowymi pręcikami. Ta powierzchnia była pozytywem powstającego na tkaninie obrazu (negatyw). Kłoczek drukarski przygotowywany był przez samego farbiarza lub zamawiany u rzeźbiarza.

Klocki powlekano substancją rezerwazową, czyli płynną, odpowiednio gęstą, nieprzepuszczalną masą (woskiem, gliną), która twardniała po nałożeniu na tkaninę i zabezpieczała materiał. Następnie płótno farbowano, najczęściej na kolor ciemnoniebieski lub granatowy, wykorzystując do tego farbę indygo zdobywaną na Słowacji lub wywary z borówki lub czarnego bzu. W Europie niebieski barwnik otrzymywano też z urzetu barwierskiego (*Isatis tinctorial* L.), który zawiera zdecydowanie mniej barwnika niż indygowiec. Urzet uprawiano we Francji, Niemczech i Holandii.

Chcąc uzyskać dwa kolory deseni, po wyschnięciu, klockami nakładano kolejną warstwę masy i ponownie kąpano w barwniku. Następnie suszono i prano, by pozbyć się zaschniętej masy. W miejscach, gdzie znajdowała się masa, tkanina pozostawała niezabarwiona. Masa, która była tajemnicą każdego farbiarza, nie mogła być ani za gęsta (bo nie spenetrowałaby tkaniny), ani za rzadka (gdyż nie pozostałaby na tkaninie). Tego typu technikę farbowania nazywa się batikową.

Orientację w ofercie farbiarni ułatwiały wzorniki. Mogły mieć one formę dużego płatu tkaniny, na którym nadrukowane były wszystkie wzory oznaczone numerami. Taki ozdobny „patchwork” wisiał na ścianie „salonu obsługi klienta”, czyli w części farbiarni, gdzie przyjmowano płótno do farbowania i wydawano gotowy towar. Zdecydowanie częściej używane były przenośne wzorniki – książki. Na kartach takiego wzornika wydrukowane były wszystkie wzory ze wszystkich form, we wszystkich odcieniach, które oferowała farbiarnia. Także tu każdy deseń miał numer, który odpowiadał numerowi na formie.

Nie wiemy, czy na ziemiach polskich wyrabiano klocki. Ośrodki produkcji form znajdowały się w Niemczech oraz w Czechach, zwłaszcza na Morawach i na Słowacji. Seryjne wyroby trafiały do różnych warsztatów farbiarskich, także tych

działających na terenie Polski. Świadczy o tym powtarzalność wzorów na klockach z różnych warsztatów. Formy do druku tkanin krążyły między rzemieślnikami. Farbiarze przejmowali je z likwidowanych warsztatów, być może kupowali jeden od drugiego lub wymieniali. Wędrówkę klocków między warsztatami obrazują numery na klockach. Niekiedy na jednej formie jest kilka różnych numerów, co oznacza, że należała ona do różnych pracowni. Na niektórych klockach znajdują się także wycięte, wybite lub wypalone inicjały, które mogą oznaczać właściciela farbiarni lub twórcę klocka.

## **Modrodruk w Polsce**

Do Polski, leżącej z dala od centrów europejskiej gospodarki, drukarstwo tekstylne dotarło z Zachodu dopiero pod koniec średniowiecza. Źródła poświadczają fakt istnienia drukarni tkanin w 1490 roku w stołecznym Krakowie.

W połowie XVIII w. na teren Polski dotarł z Zachodu druk z rezerważem. Pierwsze pracownie modrodruku powstały m.in. w Oławie i Jeleniej Górze. Od 1795 roku działała drukarnia w Krakowie. W pierwszym dziesięcioleciu XIX w. drukarnie tekstylne były zakładane masowo; na Śląsku i Pomorzu działały prawie w każdym miasteczku. Gdy w połowie XIX w. nastąpił kryzys drukarstwa ręcznego, które przegrało konkurencję z drukiem mechanicznym, rzemieślnicy z zaboru pruskiego, z Niemiec i Czech szukali dla siebie miejsca w słabiej rozwiniętym przemysłowo zaborze austriackim, rosyjskim oraz w Rosji. Niektórym z nich udało się założyć duże drukarnie, inni zostali robotnikami w tych zakładach, a całkiem duża grupa farbiarzy zaczęła pracować dla odbiorców ze wsi. Spora część rzemieślników z Miedzyrzecza przeniosła się wtedy do Opatówka pod Kaliszem, Zgierza i Łodzi.

W połowie XIX wieku wiejskie farbiarnie działały w większości góralskich wsi i miasteczek, między innymi w Nowym Targu, Chochołowie, Czarnym Dunajcu, Jabłonce. Modrodruki weszły stałe jako tworzywo do ubioru tradycyjnego, między innymi na Wołoszczyźnie Morawskiej, Podhalu i Spiszu. Tereny te graniczyły ze Słowacją, gdzie drukarstwo i farbiarstwo tkanin było jednym z najlepiej rozwijających się rzemiosł. Góralki nabywały drukowane płótna na jarmarkach i odpustach, gdzie lokalni farbiarze sprzedawali gotowe wyroby, ale także zbierali zamówienia odbierając od kobiet białe płótno przeznaczone na spódnice i oddając je zadrukowane podczas następnego jarmarku.

Drukowane płótna były uważane na wsi za piękne, wytworne oraz trwałe, więc szybko stały się modne. Szyto z nich przede wszystkim odzież. Tkaniny te wykorzystywane były do wyrobu różnego rodzaju elementów kobiecego stroju ludowego: chust, koszul, a przede wszystkim spódnic i zapasek.

Modrodruki służyły także do szycia bielizny pościelowej. W początkach XX w. rzemiosło płóciennicze wyraźnie straciło na znaczeniu wobec rozpowszechniania się coraz tańszych i łatwiej dostępnych materiałów fabrycznych. Generalnie rzemiosło drukarskie przestało funkcjonować na ziemiach polskich przed I wojną światową, jedynie na wschodzie utrzymało się dłużej. Historię rzemiosła w Polsce zakończyła ostatecznie II wojna światowa.

W związku z tym, że modrodruk wędrował z zachodu na wschód Europy, trudno się dziwić, że wielu rzemieślników wśród małomiasteczkowych i wiejskich farbiarzy m.in. w Polsce i na Słowacji, miało obce pochodzenie. Przeważali wśród nich przybysze z

Niemiec, Czech oraz Moraw. Jednak, aby współpracować z lokalną klientelą, rzemieślnicy szybko włączali się w środowisko, dla którego pracowali. Poza obco brzmiącymi nazwiskami farbiarzy (m.in. Klein – Orawka, König – Chochołów, Strauch – Opoczno) kierunek wędrówki drukarstwa tekstylnego potwierdza specjalistyczny język farbiarski, bazujący na języku niemieckim. Farbiarstwem w Polsce zajmowali się także Żydzi.

Do czasów współczesnych przetrwało niewiele przykładów *farbonic* oraz klocków drukarskich. Elementy stroju kobiecego (chusty, spódnice) szytego z tkaniny drukowanej znajdują się m.in. w kolekcjach takich muzeów jak Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie czy Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.

Oprac. Agnieszka Tomaszewska

Bibliografia:

Reinfuss Roman, Polskie druki ludowe na płótnie, Warszawa 1953 r.

[www.drzeworyty.eu](http://www.drzeworyty.eu)

[www.etnomuzeum.eu](http://www.etnomuzeum.eu)